Nr 27. Kraków, Sobota 29 Stycznia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Czas odnowić przedpłatę!

Wszystkim, którzy do **10 lutego** włącznie nie nadeślą przedpłaty **zaległej**, oraz przedpłaty za miesiąc **luty**, wstrzymamy **bezwarunkowo** z dniem następnym wysyłkę pisma.

Niebawem rozpoczniemy drukować w odcinku fejletonowym niezwykle interesującą fantastyczno-społeczną powieść **Jerzego Żuławskiego** pod tyt. **„Stara ziemia"**.

Premie „Głosu Narodu".

1) Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu" mogą abonować po znacznie zniżonej cenie: **Tygodnik Mód i Powieści**, który w ciągu lat 50 zdobył sobie stanowisko najlepszego i najpełniejszego organu domowego ogniska kobiety polskiej. Jako bezpłatne premium daje „Tygodnik" dwa razy w roku olbrzymie **Kolorowe Tablice Mód**, z których każda mieści kilkanaście wzorów i daje przegląd mody **najbliższego** sezonu, a w handlu księgarskim kosztuje 2 K 50 h. Zniżona przedpłata na „Tygodnik" wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 h. — na prowincyi 3 K 75 h.

2) Również na mocy specyalnego układu prenumeratorzy nasi mogą otrzymywać po znacznie zniżonej cenie **„Niwę Polską"**, popularny Tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom politycznym, ekonomicznym, społecznym i literackim. Wśród mnóstwa ilustracyi stale w każdym numerze znajdować się będzie osobny **Albumowy Obraz**, nadający się do oprawy. Zniżona prenumerata dla abonentów „Głosu Narodu" wynosi kwartalnie 2 K, tak w Krakowie, jak i na prowincyi.

3) **„Kalendarz Dyabła"** mogą nabywać nasi prenumeratorzy po zniżonej cenie à 50 h.

4) Nadto otrzymała Administracya na skład dwa dzieła Dra Kazimierza Rakowskiego: **„Księga pielgrzymstwa"** (cena księgarska 4 K) i **„Kwiat paproci"** (cena księgarska 4 K) w pięknem, wykwintnem wydaniu, które wysyła swoim prenumeratorom poniżej ceny księgarskiej tj. **po 1 K**, (wraz z przesyłką poczt. rekom. 1 K 50 hal., obie książki z przesyłką tylko 2 K 60 h.),

Bezpłatnie!

Każdy nowy prenumerator otrzyma **10 Zeszytów Nowel (Biblioteka „Głosu Narodu")** najcelniejszych autorów swojskich i obcych, — tudzież sensacyjną powieść pod tyt. **„Hotel Bristol"** — bezpłatnie — jedynie za zwrotem kosztów przesyłki w kwocie 40 h.

Każdy nowy prenumerator otrzyma nadto bezpłatnie początki drukującej się obecnie powieści pod tyt. **„Zdrajcy"** Oppenheima.

Wreszcie, kto złoży przedpłatę przynajmniej kwartalną, ten otrzyma prześliczną powieść na tle życia w starożytnej Grecyi znakomitego poety Lucyana Rydla pod tyt. **„Eros i Afrodite"**.

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów, 28 stycznia.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10 m. 20 przedpołudniem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł Lewicki i oświadczył, że wczoraj w gmachu sejmowym przy wyjściu z tej sali napadnięto i znieważono czynnie członka klubu ukraińskiego Tymoteusza Starucha. Znieważono go z powodu działalności w Sejmie, znieważył go człowiek, który nie należy do tej Izby i korzystał z dostępu do loży dziennikarskiej. Gwałt ten jest znieważeniem całej Izby i zagrożoną została przez to swoboda działalności poselskiej. Wobec tego mowca zapytuje marszałka, jakie zarządzenia zechce wydać, aby tego rodzaju gwałty w gmachu sejmowym się więcej nie powtarzały i jakie zadośćuczynienie otrzyma znieważony w ten sposób członek tej Izby. W razie gdyby nie była poręczona pełna nietykalność poselska, mowca oświadcza, że klub jego nie mógłby nadal brać udziału w obradach tej Izby.

Marszałek Badeni: Na pytanie do mnie wystosowyne oświadczam, co następuje: Nikt bardziej jak ja, a z pewnością cała Izba ze mną ubolewa, nad wprost wstrętnem zajściem, które miało miejsce wczoraj. Muszę stwierdzić, że ten pan, o którego chodzi, miał kartę dziennikarską, wskutek tego miał wstęp do loży dziennikarskiej a temsamem i na korytarze Izby. Nie może nikt odemnie żądać, abym komukolwiek a w szczególności dziennikarzowi wzbraniał udziału i pobytu na korytarzach sejmowych. Co do wczorajszego zajścia, to jedynem mojem zadaniem i obowiązkiem jest co do natury tego zajścia zawiadomić o tem policyę, a dziś otrzymałem doniesienie od policyi, iż całą sprawę wraz z opisem czynu odstąpiła najwłaściwszemu forum t. j. prokuratoryi państwa. Zarazem zarządziłem, co potrzeba, aby ten pan, który wedle dotychchczasowych informacyi był powodem wczorajszego zajścia, nie miał odtąd wstępu do loży dziennikarskiej.

Poseł Tym. Staruch oświadczył, że prosi o głos w sprawie osobistej, aby wyjaśnić przed Izbą swoje stanowisko. Gazeta »Ruskij Selanyn« nie jest ruską, tylko drukowaną ruskiemi literami i wydawaną z funduszu jakiegoś, bliżej mowcy nieznanego. Od czasu jak wychodzi, atakuje ona w brutalny sposób wybitnych ludzi narodowości ruskiej. Mowca odczytuje 2 numera z 20 stycznia z sylwetkami posłów ruskich, w których strój ich jest przedmiotem szyderskich uwag. Następnie mowca powołuje się na świadectwo posła Długosza i oświadcza, że napad był zupełnie niespodziewany, że napastnik rzucił się na niego i chciał go bić kułakami, a gdy mowca zasłonił się rękami, zaczął go bić pałką. Na szczęście brat mowcy pomógł mu wyrwać pałkę z rąk tego indywiduum. Mowca stwierdza, że działał w obronie koniecznej, a to już nie jego wina, że jest usposobienia gorętszego. Przez całe 15 lat, odkąd jest cywilnym, nigdy nie był mowca karany i z ludźmi obchodzi się łagodnie. W tym wypadku niechaj Izba usprawiedliwi go, bo działał w obronie koniecznej.

Z kolei otworzył marszałek dyskusyę nad wnioskiem nagłym p. Skwarki w sprawie napisów ruskich na budynkach publicznych we wschodniej Galicyi.

Pos. Piniński oświadczył, że on i jego towarzysze polityczni będą głosowali przeciw nagłości.

P. Stapiński imieniem ludowców oświadczył się za nagłością i meritum wniosku.

Po krótkiej odpowiedzi p. Skwarki przy głosowaniu okazał się brak kompletu. Marszałek odroczył posiedzenie na 5 minut. Po podjęciu posiedzenia przystąpiono do głosowania. Za nagłością oświadczyło się tylko 36 (Rusini, ludowcy i p. Stojałowski), wobec czego nagłość upadła.

P. Staruch uzasadniał nagłość wniosku o dostarczenie pracy robotnikom we fabryce sanockiej.

P. Wrześniowski oświadczył, że w tej sprawie uczynił niezależnie od p. Starucha wniosek nagły. Dyskusya nad obu tymi wnioskami została połączoną.

Pos. Wrześniowski uzasadniając nagłość, stwierdził, że we fabryce sanockiej faktycznie nastąpiła redukcya pracy, gdyż z powodu braku zamówień wydalono w ciągu 3 miesięcy 350 robotników, oraz zredukowano czas pracy, także że w 4 dni w tygodniu odbywa się praca tylko do południa. Celem zaradzenia złemu mowca we wniosku zmierza do tego, by Sejm wezwał rząd, aby zamówienia na rok przyszły poczynił najpóźniej do lipca, nadto aby zapotrzebowanie wyrobów żelaznych przy budowlach wodnych i drogowych nabywał we fabryce sanockiej.

Po krótkiej dyskusyi jednomyślnie uznano nagłość wniosków i odesłano do Wydziału kraj. jako do komisyi; poczem Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad odpowiedzią Wydziału kraj. na interpelacye w sprawie Banku parcelacyjnego.

Poseł Stapiński o Banku parcelacyjnym.

Lwów. Poseł Stapiński omawiał sprawę parcelacyi tych majątków, o których mówił w Izbie p. Tertil i wykazywał, że wywody p. Tertila były nieuzasadnione. Dalej powiedział mowca, że co do bilansów wysłani przez 8 czy 9 instytucyi bankowych delegaci oświadczyli, że cała rachunkowość jest w porządku i żadnych rażących nadużyć nie ma. Mowca więc musi na tem zdaniu polegać i dodaje z naciskiem, że także nierażących nadużyć nie zamyśla pokrywać, przeciwnie jest za tem, by wszystko było wykryte i podane do publicznej wiadomości. (Oklaski). Skoro i poza bilansem parcelacya była wzorową—a co do ewentualnych nadużyć funkcyonaryuszy mowca publicznie wzywał o zawiadomienie o nich, bo sądzi, że obowiązek swój członka Rady nadzorczej w zupełności spełnił (?). Pewne gwarancye mowcy dawało to, że syndyk Banku parcelacyjnego, człowiek żyjący w uregulowanych stosunkach i zażywający jak najlepszej opinii, jeszcze we wrześniu zeszłego roku złożył do Banku parcelacyjnego 175.000 K oszczędności własnych i swych krewnych.

Mówią, że Bank drogo sprzedawał ziemię. Niestety, prezentów Bank robić nie mógł. Ceny ziemi rzeczywiście podskoczyły u nas ponad istotną wartość, ale mowca zawsze stał na tem stanowisku, pomimo zarzutów, z jakimi się nieraz spotykał, że ziemia polska chociażby nie wiedzieć jak droga, musi być utrzymaną w rękach polskich. (Brawa). — Jeżeli więc wśród tak trudnych warunków—bo musieliśmy korzystać z kredytu nawet na 8 i 10 procent — potrafiliśmy utrzymać Bank w tem stadyum, że komisya szacunkowa znalazła majątek Banku al pari, a my rachujemy nawet, że zdołamy zwrócić część pierwszych udziałów, to zarzutu lekkomyślnej gospodarki i zaniedbania obowiązków, nam posłom, którzyśmy zasiadali w Radzie nadzorczej, robić nie można.

Wiem, co mówić się będzie wśród ludu: Bank kraj. stracił, a Bank to kraj, to chłopi. Otóż oświadczam, że pretensye Banku kraj. są pokryte w zupełności, bo weksle mają podkład hipoteczny, a straci tylko (!) 20.000 K udziału; przytem jednak trzeba zaznaczyć, że przez cały szereg brał za ten udział wysokie z Banku parc. dywidendy.

Wkońcu mowca polemizował z ks. Stojałowskim i oświadczył, że dopóty nie ustąpi, dopóki działalność ks. Stojałowskiego nie przestanie wywierać złych skutków.

Dalsze obrady.

Po przemówieniu posła Stapińskiego, na wniosek posła Starowiejskiego dyskusyę zamknięto. Przemawiali posłowie Jędrzejowicz, Wasung, Stefczyk i Kozłowski i na tem dyskusyę ukończono.

Do komisyi szkolnej odesłano wniosek nagły posła Sodomory o utworzenie 4-klasowej szkoły w Zawałowie.

Następnie marszałek powiedział, że ponieważ na tych posiedzeniach nie toczyła się dyskusya budżetowa, przeto interpretując uchwałę Izby zarządzi jeszcze dwa posiedzenia, na których będzie się toczyła dalsza dyskusya szczegółowa nad budżetem.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne jutro o godz. 10 rano.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 stycznia.)

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zgodnie z doniesieniem »Głosu Narodu« Izba poselska austryacka zbierze się dnia 22 lutego, gdyż czas od 3 do 18, względnie do 20 lutego będzie poświęcony na sesyę sejmu czeskiego.

Odroczenie Izby węgierskiej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu o godzinie 2 popołudniu Izba poselska uchwaliła **wotum nieufności** gabinetowi Khuena. Natychmiast potem prezes ministrów oświadczył, że **odracza Izbę poselską** do 23 marca i dopiero później ogłosi, jak postąpi na podstawie pełnomocnictw, otrzymanych od monarchy. Tych dwu miesięcy, na które Khuen odroczył, chce prezes gabinetu użyć na **przygotowania do rozwiązania Izby i do wyborów, które zapewniłyby zwycięstwo rządowi.**

Powodzie we Francyi.

Paryż. (T. B.). O północy położenie się pogorszyło. O godzinie 4 popołudniu był silny mróz. Woda zamarzła. Rury kanałowe pękają. Jedna z największych dzielnic, XII. jest zupełnie zalana. Powódź największe spustoszenia wyrządziła w dzielnicach XIII. i XV., które pozbawione są światła i wody do picia.

Paryż. (T. B.). Położenie w XIII. dzielnicy pogorszyło się. Ulice przebywać można tylko na łodziach. Woda zalała także Esplanadę Inwalidów. Przejazd przez most jest zabroniony.

Paryż. O godzinie 3 w nocy doszła woda do wysokości wałów ochronnych, wzniesionych koło Louvru. Czynią „gorączkowe wysiłki celem podwyższenia wałów, gdyż zachodzi obawa, że w czasie wtargnięcia wody część murów Louvru mogłaby się zawalić. Najgroźniejszą jest sytuacya na dworcu orleańskim. Woda wydobywa się z kanałów, które pękły. Część dworca zawaliła się. Obawiają się jeszcze większej katastrofy. Ulice w pobliżu dworca są zamknięte. W ciągu nocy woda wtargnęła w wielkiej ilości wskutek pęknięcia 2 kanałów do gmachu ratuszowego.

W przedmieściu St. Quintin od wczoraj wieczór panuje zupełna ciemność, ponieważ woda dostała się do gazowni.

Paryż. (T. B.). Dla ofiar katastrofy przesłał papież na ręce arcybiskupa 30.000 franków: car Mikołaj i król belgijski ofiarowali po 10.000 franków.

Paryż. (Tel. B.) Izba deputowanych uchwaliła przez aklamacyę wyrazić policyi i wojsku podziękowanie i podziw dla gorliwości, odwagi i poświęcenia, jakie okazały przy pracach ratunkowych. Premier Briand przyrzekł poczynić zarządzenia przeciw drożyźnie środków żywności.

Paryż. (Tel. B.) Według urzędowych wiadomości, ogłoszonych o północy, rzeka Marne od godz. 7 wieczór nie przybiera więcej. W Paryżu podnosi się stan wody w Sekwanie od godz. 8 wieczór co godzinę o 10 milimetrów. Między godz. 3 a 6 rano dojdzie do maximum.

Paryż. (Tel. B.) Woda przybywa nieustannie. Plac Zgody zamknięty przez piechotę. Ulice zalegają ciemności.

Linz. (Tel. B.) Poczta z Paryża dziś nie nadeszła.

Paryż. (Tel. B.) Depesze nadchodzące z Paryża potęgują rozmiary katastrofy. Woda przybiera ustawicznie, zalewając coraz to nowe okolice miasta. Koło St. Etienne zawalił się dom podmyty wodą, przyczem zginęło kika osób. Zawalił się również wiadukt kolei orleańskiej oraz chodniki uliczne w wielu miejscach. Dzienniki, którym zabrakło papieru, zapowiadają wydawanie pism na kolorowym papierze. Skutkiem powodzi zostało 100.000 robotników pozbawionych pracy.

Paryż. (T. B.) Według nadeszłych do ministerstwa robót publ. wiadomości, woda miała o 6 rano dojść do maximum i później powoli spadać, zdaje się jednak, że te nadzieje się nie ziszczą, ponieważ ponownie deszcz pada. Części placu Zgody są zniszczone i plac zamknięty. Także wystąpiła woda za małym placem sztuki na polu elizejskim. Budują tam wał ochronny.

Paryż. (Tel. wł.) Ostatnie wiadomości o powodzi w Paryżu brzmią lepiej. Od wczoraj popołudniu górny bieg Sekwany i górny bieg rzeki Marny zaznacza powolne opadanie wody. Dziś rano wszakże była jeszcze sytuacya rozpaczliwa, bo cały szereg kanałów pękł.

Paryż. (Tel. wł.) Skutkiem interwencyi rządu przesunięto terminy płatności wszystkich wekslów i interesów kupieckich o jeden miesiąc. Składki na ofiary powodzi płyną szybko. Wzorowo zachowują się drobni kupcy, którzy pomimo, iż piekarze podwyższyli ceny chleba, nie podwyższyli cen wiktuałów. Składki bogatych sfer paryskich na ofiary powodzi dochodzą 2 milionów franków.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 stycznia.)

Hr. Aehrenthal i Tschirsky.

Berlin. (Tel. wł.) Ambasador niemiecki w Wiedniu p. Tschirsky, otrzymał w tych dniach od cesarza Wilhelma jego portret z własnym podpisem. Jest to najlepszy dowód, że stanowisko Tschirsky'ego nie jest zachwiane.— Kolonii tutejszej niemieckiej wiadomo, że ambasador niemiecki Tchirsky odbył długą konferencyę z hr. Aehrenthalem we wtorek. Obie strony, zarówno hr. Aehrenthal, jak p. Tschirsky stwierdziły, że Niemcy i Austro-Węgry postępują zgodnie we wszystkich sprawach politycznych

Wielka afera szpiegowska.

Petersburg. Pet. aj. tel. oświadcza: Sztab jeneralny oznajmia, że wszystkie wiadomości dzienników zagranicznych, w szczególności austyackich w sprawie rosyjskiego attacheé wojskowego we Wiedniu, są bardzo tendencyjne (?!) i trzeba je traktować z wielką ostrożnością. Sprawa odwołania pułkownika Marczenki nie jest aktualną. Przyjazd Marczenki do Petersburga był jeszcze w grudniu zeszłego roku postanowiony.

Obalenie gabinetu greckiego.

Ateny. (T. B.) Gabinet został obalony przez ligę wojskową, która zarzuca Mauromichalisowi niezdolność i brak szczerości. Zorbas zawiadomił Mauromichalisa, że wszystkie sekcye Ligi jednomyślnie uchwaliły, że rząd musi dymisyonować. Do przywódców stronnictw parlamentarnych Rahlisa i Teotokisa wystosowano pismo z prośbą, by popierali gabinet prowizoryczny, który ma być mianowany po ustąpieniu Mauromichalisa. Rahlis i Teotokis zgodzili się na propozycyę ligi. Dragunis utworzy nowy gabinet, — do którego Zorbas powołany będzie jako minister wojny.

Odjazd awanturnika.

Belgrad. (T. B.) Ks. Jerzy odjechał dziś do nowego swego garnizonu do Nowego Milovanovicza.

Jędrzej Litwa.

(Kim był, co zrobił, jakie były skutki i co z niego zostanie).

Na początku był.. Bank parcelacyjny. Przy ogniotrwałej kasie bankowej narodziło się stronnictwo ludowe. Przedtem panował bowiem tylko chaos frazesów, zamiarów i ambicyj. Narodziny stronnictwa nastąpiły właściwie dopiero w chwili, gdy p. Stapiński i jego gwardya najbliższa otrzymali synekury w Radzie nadzorczej Banku parcelacyjnego.

Rozpoczęła się robota: parcelacyjna i polityczna. Robota planowa i wiodąca do pewnego celu. Rozparcelowano wiele ziemi polskiej — między Rusinów. Agentami parcelacyjnymi zostali posłowie stronnictwa i ich familia. Dyrektor banku p. Deskur parcelował nadto na własną rękę. Cena ziemi szła w górę, posłowie-agenci (np. p. Olszewski) zakupili znaczne obszary dworskie, inni kamienice za 70 tysięcy, inni zadowolili się mniejszym zarobkiem.

I wszystko szło dobrze, dopóki na scenę nie wystąpił Jędrzej Litwa. Kim jest ów Jędrzej Litwa? — Prostym, poczciwym i biednym chłopem z Zakliczyna. Jędrzej Litwa, poczciwy »przyjaciel-ludowiec«, stał się fatalnością spółki ludowcowo-parcelacyjnej. Ów pan Jędrzej zakupił bowiem kawał gruntu w Lusławicach. Niespłacony dług kupna w kwocie 216 kor. 95 h. zaintabulowany został na kupionym gruncie. P. Jędrzej spłacił go ratami w r. 1908 i 1909. Aż wypłacił 245 koron. Sumę tę odebrał Bank parcelacyjny i wystawił Jędrzejowi kwity. Dotąd szło wszystko w porządku.

P. Jędrzej Litwa spodziewał się lada chwila wykreślenia długu z hipoteki. Ale losy i dyrektorowie parcelacyjni zrządzili inaczej. Dnia 3 stycznia r. 1910 otrzymał Jędrzej Litwa od Banku hipotecznego wezwanie, by spłacił mu dług 216 kor. 95 h. Albowiem jeszcze 28 października r. 1907 Bank parcelacyjny odstąpił Bankowi hipotecznemu pretensyę do Jędrzeja Litwy... Biedny chłop otrzymawszy ów fatalny papier nie mógł przyjść do ładu ze swymi zmysłami. Tyle tylko zrozumiał, że musi dług spłacać powtórnie drugiemu Bankowi. Żona tłomaczyła mu, że potem będzie musiał płacić trzeciemu Bankowi, potem czwartemu, dziesiątemu itd. Taki już porządek na świecie.

Nieszczęśliwy Jędrzej Litwa zaprotestował przeciwko takiemu porządkowi na świecie. Ogłosił sprawę w gazetach. Interes własny zrobił go rewolucyonistą, prawie anarchistą. I stała się wówczas rzecz niespodziewana. Rewolucya odniosła skutek!! Bank parcelacyjny stanął na brzegu przepaści: bankructwa lub likwidacyi.

Okazało się, że Jędrzej Litwa ma setki towarzyszy niedoli. Kto zliczy i przekaże ich nazwiska historyi? Oto znajduje się między nimi geograficzny Franciszek Włoch, botaniczny Jędrzej Migdał, krzyżacki Franciszek Konturek, starozakonny Herman Grünberg i wielu, wielu innych. Wszyscy oni płacili dwom Bankom w pokorze serca i poddaniu woli. I jeden tylko znalazł się wśród nich buntownik, który sprawę podał do publicznej wiadomości. Nie był to żaden Włoch, Grünberg, Migdał, ale Litwa, prawdziwy Jędrzej Litwa!

Ogólna szkoda wyrządzona parcelantom ową podwójną rachunkowością wynosić ma około 100.000 kor.

Wypadki zaczęły teraz walić się z błyskawiczną szybkością. Dowiedziano się, że zarząd Banku fałszował bilanse, bo wstawił jako stan czynny 1,390.000 koron, cedowane już wierzycielom na zaspokojenie ich pretensyj, a więc nieistniejące.

Dowiedziano się, że p. Stapiński brał w latach 1906 i 1907 po 18.000 koron z Banku, a to na »inseraty« w »Przyjacielu Ludu«, na »podróże« w interesie Banku parcelacyjnego, »Wisły« (!) i Banku Ludowego (!). Suto płacono mu za trudy podróży do Brzeska, i do Jasła.

P. dyrektor Jan Deskur znalazł się za granicą.

Kraj będzie musiał »uzdrawiać« Bank parcelacyjny lub odszkodować chłopów — z pieniędzy publicznych.

W historyę wmięszał się także poseł na Sejm, właściciel kopalni nafty Długosz. Ów p. Długosz odgrywał rolę Banku pożyczkowego dla p. Stapińskiego. Były to jednak pożyczki, których termin spłacenia nie istnieje w żadnym kalendarzu. P. Długosz ofiarował na »Gazetę Powszechną« 80.000 kor.! Utonęły szybko, a ślad pozostanie w niezapomnianem przypomnieniu Barbary Ubryk. P. Długosz poręczył 30 tysiącami koron, że włościanie z podwójnej buchalteryi parcelacyjnej nie poniosą szkody. P. Długosz oświadczył gotowość zwrócenia 65.000 koron, które p. Stapiński wziął z Banku parcelacyjnego w przeciągu 4 lat, »za inseraty w »Przyjacielu ludu«.

P. Długosz ma dobre serce, grubą kieszeń, jest wiernym przyjacielem i ofiarnym członkiem stronnictwa. Jest najwybitniejszym i najzasłużeńszym ludowcem!

I oto koniec już bliski..

Na początku był Bank parcelacyjny. Potem przyszedł Jędrzej Litwa, potem poseł Długosz. A w końcu?

Czy prokurator państwa?

Nie! Napewno nie! P. Stapiński znajdzie drogę do... możnych tego świata....

A to, co tam zajdzie lub już zaszło między obu stronami, pozostanie tajemnicą, której nie rozświetli żaden proces przed przysięgłymi z tego powodu, że procesu żadnego nie będzie. Tak więc obok tajemnicy pewnej pamiętnej nocy w pewnym domu przy ul. Sławkowskiej, historyk Galicyi otrzyma jeszcze jedną tajemniczą zagadkę do rozwiązania. Do pierwszej będzie miał do dyspozycyi akta wielkiego procesu. Druga zostanie bez materyału archiwarycznego. Pierwszej, główna osoba uzyska sławę światową, bohater drugiej — zostanie zapomniany wkrótce we własnym powiecie. Biedny, pozbawiony sławy, a tak szanowny: Jędrzej Litwa.

J. Mat.

Katastrofa paryska.

Powódź w starym Paryżu.

Stary, pierwotny Paryż leżał na wyspie, dzisiaj zwanej Cité, między dwoma ramionami Sekwany. Pod względem strategicznym wybór miejsca był doskonały, bo dostęp do miasta trudny. Nawet Normandowie i Duńczycy, którzy się wodą podsuwali niejednokrotnie pod miasto, odchodzili z niczem. Ale za to woda dawała się dotkliwie w znaki pięknemu miastu. Topniejące śniegi, deszcze, huragany, wywołujące powódź, były dla Paryża wrogiem groźniejszym, niż ludzie.

Dlatego już bardzo wcześnie, bo na początku wieków średnich, gdy miasto się rozsiadło i na obu brzegach Sekwany, zrazu na lewym, a potem i na prawym, zabrano się do skanalizowania rzeki. Zrazu posługiwano się cembrowaniem drewnianem, potem użyto kamienia. Powodzie od tej pory wyrządzały szkody mniejsze i rzadsze. Lecz były i są możliwe. W 1658 r. i w 1802 roku powódź przybrała rozmiary katastrofy. Tegoroczna przecież przewyższyła obie powyżej zacytowane.

Woda w ministeryach i gmachach historycznych.

W środę wieczorem woda zalała biura ministerstwa spraw zagranicznych, pomieszczone w skrzydle pałacowym od ulicy Constantine. Woda trysnęła nagle w piwnicach z pod ziemi, wydobyła się na ulicę i utworzyła jezioro, które było w południe na 12 centymetrów głębokiem. Takie same jezioro pojawiło się na podwórzu. Lecz potem poszło w górę. Źródło podziemne tryskało coraz gwałtowniej. Asfalt chodnika pękał i podnosił się w górę. Gmachowi ministerstwa zaczęło grozić niebezpieczeństwo zawalenia. — Mury pękały. Rysy coraz to szersze ukazywały się na ich powierzchni. Na podstawie opinii budowniczych minister spraw zagranicznych Pichon nakazał urzędnikom opuścić biura. I to natychmiast. Wieczorem w środę woda na ulicy stała na wysokości 1 metra 32 centymetrów i już, już wlewała się przez okna parterowe do pokojów biurowych. Mury zaczęły się pochylać ku ulicy. Zamknięto ją przeto dla czółen, które tam krążyły.

Po drugiej stronie ulicy stoi dworzec kolejowy Inwalidów. — Jego mury podmyte w środę wieczorem zaledwie się trzymały. — Wnętrze dworca jest wypełnione wodą, czarną od węgla i pyłu. Na jej powierzchni pływają beczki, deski, sprzęty. Ponad powierzchnię wystają maszty lamp elektrycznych. Te ostatnie są zanurzone do połowy w wodzie.

Podziemia Paryża zalane.

Paryż, jako miasto bardzo stare, ma bardzo rozgałęzione podziemia nowszej i dawniejszej daty, służące na rozmaite cele. Są to katakomby cmentarne jeszcze z czasów rzymskich, kanały z różnych wieków, tunele kolejowe, gazowe, elektryczne, piwnice. Wszystko to dzisiaj zalane bez ratunku. Woda się dostała nawet do opuszczonych kamieniołomów, skąd wiekami całymi czerpano materyał budowlany dla miasta.

Skutkiem tego kanalizacya przestała funkcyonować, tak samo oświetlenie elektryczne. Tunele i dworce podziemne kolei podziemnej, dalej Orleańskiej, Północno-południowej zalane wodą.

Trzeba nadto pamiętać, iż pod powierznią ziemi, na której stoi Paryż, znajduje się sporo rzek oraz jezior podziemnych. Natrafiano na nie co chwila podczas budowy kolei podziemnej, zwanej »Metropolitaine«. Wszystkie te wody mają związek z Sekwaną, a więc unoszą się w górę, gdy woda w Sekwanie się wznosi. Niezawodnem tego wznoszenia następstwem jest zapadanie się placów i ulic. I tak zapada się plac koło dworca St. Lazare, dalej plac koło kościoła św. Trójcy, ulica Królewska, ulica St. Honoré. Plac Zgody stoi cały pod woda, taksamo bulwary nadbrzeżne wzdłuż Luwru.

Nieczystości z kanałów nie mają możności swobodnego odpływu. Są przepełnione i lada chwila mogą pęknąć. Stąd w wielu piwnicach już pełno wody i fundamenta podmyte. Przedmieście Clichy zalane właśnie skutkiem pęknięcia kanałów.

Koleje nie mogą utrzymać ruchu regularnego. Na kilku liniach pociągi już nie dochodzą do Paryża. I tak pociągi kolei Orleańskiej muszą stawać w Choisy. Komunikacya z Paryżem przerwana. Galerya podziemna, biegnąca wzdłuż Sekwany i łącząca dworzec przy moście Austerlitz z dworcem nowym na Quai d'Orsay, jest zalana. Zachodzi nawet obawa częściowego zawalenia sklepienia.

Ludność i powódź.

Policya z obawy przed zawaleniem kazała mieszkańcom opuścić wiele domów. Na lewym brzegu, niższym niż prawy, woda się wdarła do ulic nawet oddalonych od Sekwany.

Prezydent rzeczypospolitej także nie jest bezpiecznym. Pola Elizejskie zalane, a w piwnicach Pałacu Elizejskiego pokazała się woda. Taksamo zalanym jest parter ambasady niemieckiej. Sto tysięcy robotników jest bez chleba. Wielu z nich zarabia nieco grosza jako wioślarze. Kilka tysięcy czółen krąży po zalanych wodą ulicach. Niższe domy zniknęły zupełnie pod wodą.

Katastrofa okropna!

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Franciszka Salezego; pojutrze w niedzielę Martyny

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 20; zachód przypada o godz. 4 minut 27; długość dnia godzin 9 minut 7

Kraków, dnia 28 stycznia.

Pomnik Jagiełły. Wczoraj przed południem odbyła się na placu Matejki komisya celem wyznaczenia ostatecznego miejsca pod pomnik Grunwaldzki.

Komisyi przewodniczył wiceprezydent Szarski, imieniem Rady m. uczestniczyli radni Beringer i Turski, ze strony Magistratu sekretarz Groele, ze strony budownictwa miejskiego radcy Świerzyński, Zawiejski i inżynier Schnitzel. Jako pełnomocnik Paderewskiego obecny był p. Jentys z Warszawy, oraz architekt Zubrzycki, mający przeprowadzić roboty koło ustawienia pomnika.

Z początku projektowano ustawienie pomnika naprzeciw gmachu dyrekcyi kolei państwowych, ostatecznie postanowiono, że stanie on w przedłużeniu ulicy Asnyka na środku placu Matejki, zwrócony frontem do miasta. Miejsce pod pomnik wyznaczono już dokładnie. Podstawa pomnika w swej szerokości zajmie 10·70 m., na długość 12 metrów wdłuż placu Matejki; pomnik będzie miał 12·50 m. wysokości z podniesieniem cokołu. Podstawa wykonana będzie z czerwonego granitu szwedzkiego.

Ignacy Paderewski, który obecnie wyjeżdża do południowej Afryki, gdzie da szereg koncertów, powróci w czerwcu do Krakowa, by chociaż na miesiąc przed odsłonięciem dopilnować robót około ustawienia pomnika ewentualnie udzielić jeszcze pewnych wskazówek co do wykończenia.

Odsłonięcie pomnika nastąpi 15 lipca b. r. w rocznicę wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem.

Jak słychać dwie boczne grupy pomnika są już na ukończeniu w Paryżu, dwie zaś znajdują się jeszcze w odlewie. Do Krakowa nadejdą pierwsze przesyłki składowych części pomnika w początkach kwietnia. Osobni monterzy zestawią pojedyncze części w całość olbrzymiego pomnika, tymczasem zaś rozpocznie niebawem architekt Zubrzycki prace około kopania fundamentów i stawiania rusztowań.

Zapiski osobiste R. dw. i dyr. kol. państw. p. Włodzimierz Zborowski powrócił wczoraj z Wiednia i objął urzędowanie.

Karnawałowo-polityczne zebranie krakowskich demokratów z pod znaków „Nowej Reformy" nie przyszło wczoraj do skutku, bo jak tłómaczy wymieniony dziennik „Karnawałowa aura nie sprzyja politycznym zobraniom".

A czyżby może krakowscy demokraci dość mieli już tego pseudodemokratyzmu — zwłaszcza po zawodach w Sejmie i gminie, gdzie Leowie i Bandrowscy tak pilnie zachodzą około utrącenia za wszelką cenę reformy wyborczej?...

Z teatru miejskiego. Spółka komedyowa H. Meilhac i L. Halévy, których krotochwilę „Tricoche & Cacolet" wystawia w sobotę teatr miejski, przez lat kilkadziesiąt, zwłaszcza w okresie drugiego cesarstwa, była firmą wszechwładną w teatrach paryskich. Wystawienie każdej nowej ich sztuki było synonimem długotrwałych powodzeń. Liczba fars i wodewilów, napisanych przez Meihaca i Halevy'ego dochodzi do stu. Po za „Tricoche & Cacolet", najlepszą ich sztuką, zasłynęły również ich dowcipne, pełne świetnej satyry libretta do operetek Offenbacha, jak: „Piękna Helena", „Wielka księżna Gerolstein", „Sinobrody" i w. i. Dowcip i werwa tych wesołych utworów zapewniły Meilhacowi i Halevy'emu w literaturze francuskiej nazwę „Marivau bulwarów". „Tricoche & Cacolet" zjawia się na scenie krakowskiej w okresie karnawałowym, którego koniec poświęcony będzie w teatrze repertuarowi lżejszych komedyj.

W poniedziałek dn. 31 b. m. daje teatr miejski przedstawienie dla dzieci o godz. 5-ej po południu; grany będzie „Kopciuszek" w układzie A. Walewskiego.

Z teatru ludowego. Dziś po cenach bajecznie tanich daną będzie „Trójka hultajska. W sobotę „Hulaj dusza", fantastyczne widowisko w 7 odsłonach A. Walewskiego, z muzyką E. Urbanka. Grają: J. Rygier (Twardowski), Turski (Wojtek), Poleński (Lucyper Asmodeusz), Jarmiński (Szczypiorek), Szarkowski (Marek arcydyabeł), Grabowska (Twardowska(i w. i. Interesujące będą efekta sceniczne i nowa dekoracya w III akcie przedstawiająca piekło. „Hulaj dusza" będzie powtórzoną w niedzielę wieczór. W niedzielę popołudniu „Opowieści Imci Pana Dymka", a w poniedziałek „Zbójcy" po cenach bajecznie tanich. Rozpoczęły się próby z oryginalnej sztuki z niemieckiego p. t. „Katastrofa kolejowa" (Maszynista Klausen).

Z instytutu muzycznego. W program IV poranku kameralnego, który się odbędzie w sali Instytutu (ul. Gołębia 14) dnia 30 bm. o g 11·30 wejdą utwory: Behra, Gounoda, Kaysera, Clementiego, Krause'a, Bacha, Händla, Mazasa, Reinholda, Schumanna, Mendelsohna i Gurlitta. Wstęp dla wszystkich.

Dnia 3 lutego odbędzie się uroczysty wieczór beethowenowski w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 2). Bilety na ten wieczór sprzedaje kancelarya Instytutu.

Roki lutowe. Po ukończeniu procesu Borowskiej rozpoczną się roki lutowe krakowskiego trybunału przysięgłych rozprawą pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego przeciw Władysławowi Dobrzyńskiemu (zbrodnia oszustwa). Dalsze rozprawy są następujące: dnia 4 lutego przeciw p. M. Dąbrowskiemu, redaktorowi „Głosu Narodu", o obrazę czci (przew. radca Ferens), dnia 5 przeciw Teofilowi Borkowskiemu o zbrodnię uwiedzenia i przeciw Samuelowi Fischlerowi o oszustwo (przew. r. Ursel), w dniach od 7 do 10 przeciw Gustawowi Bazesowi, kupcowi z ulicy Grodzkiej, o oszustwo (przew. r. Ferens), dnia 11 przeciw Józefowi Kucowi o zabójstwo (przew. r. Trzaskowski), dnia 12 przeciw Janowi Dudzie recte Dudce o zabójstwo (przew. r. Jasiewicz), w dniach 14 do 17 przeciw Szymonowi Nabowiczowi o oszustwo (przew. r. Jasiewicz), dnia 18 przeciw Józefowi Kozikowi i spólnikom o kradzież (przew. r. Ursel), dnia 19 przeciw Franciszkowi Gulasowi i spólnikom o zabójstwo (przew. r. Pelz), dnia 21 przeciw Stanisławowi Pachowiczowi o zabójstwo (przew. r. Trzaskowski), dnia 22 przeciw Walentemu Popiole o zabójstwo (przew. r. Ferens), dnia 23 przeciw M. Jasińskiemu o kradzież (przew. r. Obtułowicz), dnia 24 przeciw Henrykowi Madejowi o zabójstwo (przew. r. Grodyński), dnia 25 przeciw Fr. Otowskiemu o kradzież (przew. r. Ursel), dnia 26 przeciw Fr. Porabikowi o kradzież (przew. r. Jasiewicz), dnia 28 przeciw Markowi Schlosserowi o usiłowane morderstwo (przew. r. Pelz), dnia 2 marca przeciw Wł. Ekielskiemu o obrazę czci (przew. r. Ferens).

Ślub p. Michała Tarasiewicza, znanego artysty, z panną Janiną Marcinkowską, odbędzie się w sobotę 5 lutego b. r. o godzinie wpół do 7 wieczorem, w kościele PP. Kanoniczek (przy placu Teatralnym) w Warszawie.

Odczyt. Dnia 31 b. m o godzinie 6 wieczór wygłosi Dr Feliks Młynarski odczyt na temat „Socyologia a filozofia historyi". Goście mile widziani.

Wiec ogólno-akademicki zwołany w sprawie walki z alkoholem odbył się wczoraj w sali Kopernika w Collegium Novum przy licznym udziale młodzieży akademickiej. Na wiec przybył z ramienia Senatu docent Dr Wrzosek, przewodniczył p. Szymański, prezes Stow. akad. „Ethos". Po referacie Dra Eisenberga i kilku przemówieniach uchwalono rezolucyę z ogólnem wezwaniem do walki z alkoholizmem, a zwłaszcza apelującą do wszystkich stowarzyszeń akademickich, aby ze swych zabaw i zebrań wyrugowały alkohol.

Wydział III Sekcyi Rady Opiekuńczej polskiego Związku Niewiast Katolickich zawiadamia, iż w dniach 31 stycznia i 1 lutego odbędzie się w szkole robót przy ul. Kolejowej 11 wystawka robót dzieci. Wstęp wolny.

Biura Filii Banku krajowego przeniesione zostały z dniem dzisiejszym z Rynku głównego do nowego lokalu przy placu Szczepańskim 8, I piętro w gmachu Towarzystwa rolniczego.

Z „Eleuteryi". W niedzielę 30 bm. w „Eleuteryi", Mikołajska 3, wygłosi p. J. Kostrzewski nadesłany odczyt teolog Raula Hoffmanna pt. „Uprawnienie rozpusty". Odczyt poprzedzi i zakończy wygłoszenie własnych utworów liter. Mieczysława Zielenkiewicza, poczem dyskusya i zabawa towarzyska. Początek o godz. 7 wieczorem.

Z życia rękodzielników. Pomiędzy czeladnikami zawodu murarskiego w Krakowie utworzył się przed kilkunastu miesiącami komitet, który miał za zadanie sprawić nowy sztandar. Dzięki energii przewodniczącego komitetu p. Jana Jarosza, przy poparciu usilnem wielu członków i ludzi dobrej woli, piękny ten zamiar doszedł do skutku.

W dniu 30 b. m. odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o godzinie wpół do 10 rano poświęcenie nowego sztandaru. Aktu poświęcenia dokona Najprzew. X. biskup Anatol Nowak, poczem nastąpi wbijanie gwoździ pamiątkowych.

Na sztandarze widnieje z jednej strony św. Wincenty jako patron zawodu murarskiego, z drugiej strony Zmartwychwstanie Pańskie. Pod opieką swego patrona pragną widocznie właściciele sztandaru powstać do nowego życia, czego im z serca każdy życzyć musi. Akt ten kościelny świadczy, że w sercach naszej młodzieży rękodzielniczo-przemysłowej nie zamarły staropolskie cnoty — silna wiara i gorąca miłość ojczyzny.

Klub Słowiański zaprasza członków swoich na walne zebranie 29 b. m. o 5½-ej (Pl. Szczepański 2). Po zebraniu pogadanka: „Rosya na Dalekim Wschodzie". Zagai prof. Zdziechowski.

Wypadek automobilowy. Na żądanie p. Leona Szalaya, administratora dóbr Pleszów, uwięziła wczoraj policya 20-letniego „szofera" Adama Wójcika, za złośliwe uszkodzenie automobilu. Wójcik jadąc wczoraj drogą w kierunku Czyżyn najechał rozmyślnie samochodem na przydrożne drzewo, strzaskał przednie koło, latarnie i t. p. Aresztowany do winy przyznać się nie chce, twierdząc, iż całe zajście stało się „przypadkiem".

Pogoda. Dnia 27-ego stycznia termometr doszedł od — 10·8 do + 1·9 C., barometr szedł w górę.

Dnia 28-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 737·1 mm., termometru — 2·0 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Wotum nieufności. Z Mielca piszą: Na 23 bm. zwołał poseł X. Kopyciński cichaczem zgromadzenie poselskie do Mielca. Manewr nie udał się, bo lud dowiedziawszy się o podstępie, jawił się na wiecu. X. Kopyciński przepadł z swoimi wnioskami, postawionymi na wiecu i odmówiono mu wotum zaufania.

„Gwałtu co się dzieje"! Z powiatu tarnobrzeskiego piszą nam: W sprawie tak ważnej, tak żywotnej a zarazem tak bolesnej, jak kwestya szynków, nie daje rząd ani 8 dni czasu do odpowiedzi.

Chodzi o opinię gmin co do ilości szynków. Odpowiedź gmin musi być dana w przeciągu trzech dni.

Policzyć można na palcach te gminy, co mają w miejscu poczty i pisarzy gminnych; co się więc dzieje? Zanim polecenie jeszcze dojdzie do właściwego miejsca, już trzydniowy termin upływa, i pisarz gminny, bez wiedzy wójta, bez wiedzy gminy, odpisuje według własnego widzimisię, że tyle a tyle szynków w danej miejscowości potrzeba.

Kiedyindziej podobne sprawy pachnęłyby śledztwem i kryminałem. Gdzie są posłowie, gdzie obrońcy ludu?

Wilki. Donoszą z Delatyna: W ostatnich latach wilki w naszej okolicy znacznie się rozmnożyły. Przyparte głodem ruszyły ze swych kryjówek w dziewiczych lasach karpackich na północ i zbliżyły się do osad gęściej zaludnionych, a nawet w pobliżu samego miasta się pokazują. Onegdaj nad ranem porwały tu leśnemu Goncie psa z podwórza i uniosły ze sobą do lasu. Gonta usłyszał straszne wycie psa, wybiegł i spostrzegł na podwórzu stado wilków. Wrócił po strzelbę, ale już za późno. Wilki rozdarły psa w powietrzu i uszły ze zdobyczą. Zanotować należy, że mieszkanie leśnego Gonty znajduje się pod lasem, tuż za miastem. We wtorek na polowaniu w niedalekiej stąd Krosnej ubił hr. Dzieduszycki wilczycę. Chłopi ślady wilków odkrywają ciągle w lesie. Dla tępienia wilków zaczęli leśniczowie nastawiać na nie w różnych miejscach żelaza. W czwartek ubiegłego tygodnia udało się leśniczemu Chrzlowi złapać sztukę niemałą. Przybywszy rano w gąszcz, gdzie nastawił żelazo, spostrzegł tu ze zdziwieniem wilka wzrostu rzadkiego. Wilk, ujrzawszy przybysza, gotował się do skoku. Leśniczy — niepewny, czy wilk złapany — strzelił do niego. Ale wilk, chociaż strzał był celny, ani drgnął. Dopiero po drugim strzale padł bez jęku na ziemię. Zabity wilk należy do okazów większych. Waży 32 kilogramy. Zarządca kazał go wysłać do Wiednia celem wypchania.

Aresztowanie kuplerki Ze Stanisławowa donoszą: Przed kilku dniami zgłosiła się w tutejszym komisaryacie policyi miejskiej niejaka p. Krz. z doniesieniem, że na córce jej, byłej uczenicy szkoły wydziałowej, dopuścił się zgwałcenia niejaki p. M..., obecnie urzędujący w Stryju. Dziewczę, wedle opowiadania p. Krz., zostało podstępnie wydane przez niejaką Makowiecką, żonę konduktora kolejowego, owemu jegomości, który miał nawet — jak krąży pogłoska — dać swej ofierze deklaracyę pisemną, iż się z nią ożeni. Po nitce doszło się do kłębka. W czasie śledztwa policyjnego miało wyjść na jaw, że p. Makowiecka była stręczycielką nierządu i łupem jej miało paść kilka dziewcząt młodocianych, przeważnie ze sfer niższych. Uwiedzione dziewczęta, brnąc coraz dalej w błocie, przechodziły za pośrednictwem sprytnej kuplerki z rąk do rąk. Za towar dostarczony przez Makowiecką płaciła „złota młodzież", ba nawet o ile wieść niesie i „dygnitarze" grube pieniądze (wynagrodzenie dochodziło do 200 kor.). Lwią część zysku pobierała naturalnie Makowiecka. Sprawa obecnie znajduje się u sędziego śledczego.

Aresztowanie Chinek w Sosnowcu. W ubiegły poniedziałek przybyło do Sosnowca, jak donoszą pisma miejscowe, kilkanaście Chinek, które zatrzymały się w hotelu „Metropol". Poczęły one odwiedzać mieszkania, jako dentystki. Dwie z nich aresztowano, oskarżając o żebraninę po domach i odprowadzono do magistratu. Obie są młode, z odkrytemi głowami, o charakterystycznem uczesaniu, przybrane w watowane długie kaftany i szerokie spodnie, w trzewiczkach sznurowanych na bardzo maleńkich stopach, któremi z trudnością stąpały po śliskim trotuarze. Za prowadzonemi do magistratu Chinkami szła liczna rzesza ciekawych. Po wyjaśnieniu celu ich przybycia, wypuszczono Chinki na wolność.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował oficyałów kancelaryjnych: D. Gollę, w lwowskim wyższym sądzie krajowym, a Adolfa Arszeskiego w Mościskach i Władysława Brewkę w Samborze, starszymi oficyałami kancelaryjnymi „ad personam".

Omyłka druku. W trzecim artykule Dra Niecia o Banku przemysłowym — w ustępie końcowym — fałszywa interpunkcya zmieniła sens jednego zdania. Brzmieć ono powinno, jak następuje: „kraj ma cel ogólny, wyższy; nie zarobkowania lecz pomocy nawet z pieniężnemi materyalnemi ofiarami. Dla Banku wiedeńskiego, — jest to interes zarobkowy jak każdy inny".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu" (popularne).
Sobota. „Tricoche i Cacolet", komedya w 5 aktach Meilhaca i L. Halevy.
Niedziela popołudniu „Betleem polskie".
Niedziela wieczorem. „Tricoche i Cacolet".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek „Trójka hultajska".
Sobota „Hulaj dusza".
Niedziela po południu. „Opowieści Imci Pana Dymka".
Niedziela wieczorem, „Hulaj dusza".

Borowska-Lewicki.

Trzynasty dzień rozprawy.

Borowska ma się nieco lepiej — jak po każdej przerwie. Dr Smolarski wstrzykiwał jej mimo to rano kofeinę. Na sali publiczności bardzo dużo. Rozprawa zaczęła się o g. 9·30.

Pytania do znawców.

Przew. Czy z tego, że Lew. po strzale się zerwał — można wnioskować, że się strzału w skroń nie spodziewał? Bo według opowiadania Borowskiej on zerwał się i stłukł lampę.

Prof. Wachholz. Jeżeli samobójca siedzi, to pada na ziemię. Jeżeli człowiek leży — a po strzale się zrywa — to świadczy to za morderstwem, bo wskazuje, że strzału się nie spodziewał.

Przew. Czy twierdzenie oskarżonej, że Lew. osunął się na ziemię, a nie upadł — jest zgodne z prawdą wobec stwierdzonych faktów, że upadł?

Prof. Wacholz. Lew. miał tyle obrażeń na ciele, że to wskazuje stanowczo, iż ten człowiek upadł i ciężko upadł. On musiał runąć.

Dr Jankowski. Ja takie samo odniosłem wrażenie. Ten człowiek musiał upaść.

Przew. Czy Lewicki otrzymał te rany od jednego upadku, czy też od kilku?

Prof. Wacholz. Tego nie można stwierdzić. Ponieważ jednak tam jest dużo mebli można wnioskować, że to od jednego upadku. Mógł się od jednego przedmiotu odbić i uderzyć o drugi. Może także usiłował się podnieść i znowu upadł.

Przew. Czy zeznania obwinionej, że po strzale była u Lew. na skroni tak mała rana, że nie uważała jej za poważną, a nawet miała do Lewickiego żal za żart, można przyjąć za prawdę?

Prof. Wachholz. Jeżeli oskarżona widziała po zaświeceniu lampy, że Lewicki leży na ziemi i broczy, a jako słuchaczka medycyny, powinna wiedzieć, że rana w głowę jest niebezpieczna i że skutków jej przewidzieć nie można — to jej zachowanie się uważam za wysoce niewłaściwe.

Być może że za życia ta rana była mała, bo mięśnie za życia prędzej się kurczą — w każdym razie nie było to draśnięcie, ale rana — to można było widzieć.

Przew. Czy krew płynęła obficie, czy też nie. Jeżeli przyjmiemy, że sączyła się, to jakiego czasu potrzeba, by tyle krwi spłynęło na koszulę, poduszkę i podłogę?

Prof. Wachholz. Krew zapewne płynęła dość silnie, ale nie tak silnie, by się tyle krwi zebrało wszędzie. Ile zaś tej krwi się zebrało, nie możemy wiedzieć, bo była wytarta.

Przew. Jak długiego czasu potrzeba było, by się utworzył skrzep, który tamował krwawienie?

Prof. Wachholz. W tym wypadku krew z początku wylewała się na zewnątrz — dopóki nie znalazła sobie miejsca wewnątrz czaszki drogą podskórną. Wtedy przestała płynąć na zewnątrz. Czasu określić nie można. To pewne, że długiego czasu nie było potrzeba. Może pół godziny, może 3 kwadranse, a może 20 minut.

Dr Jankowski. Sądzę, że pół godziny wystarczy.

Przew. Czy okładanie rany zimną wodą mogło się przyczynić do szybkiego tworzenia skrzepu?

Prof. Wachholz. Ścieranie i okładanie wodą powiększa raczej odpływ krwi i nie dopuszcza do tworzenia się skrzepu szybko. Przykładanie wody jest w takich wypadkach nieodpowiednie.

Przew. Gdyby krwi z podłogi nie usuwano, gdyby zaraz zawezwano lekarza i gdyby ten zastał Lew. tak, jak to było naprawdę — czy mógłby lekarz osądzić z ilości krwi, jak długi czas od strzału upłynął?

Prof. Wachholz. Gdyby z jednego naczynia krew płynęła, możnaby czas oznaczyć. Ponieważ jednak u Lew. krew broczyła z wielu naczyń, w tym wypadku stanowczo orzeczenia wydać nie można. W każdym razie możnaby w przybliżeniu czas określić.

Przew. Obwiniona zeznała, że Lew. wymiotował — co spowodowało wymioty?

Prof. Wachholz. Wymioty były objawem zadraźnienia mózgu, tak samo i oddanie moczu.

Przew. Czy kiedy miał zadraźnienia mózgu, był przytomny?

Prof. Wachholz. Z całą pewnością powiedzieć można, że kiedy wymiotował, to musiał być przytomny. Wszak nieprzytomny astmuje.

Przew. Ale twarz miał zwróconą na dół..

Prof. Wachholz. Mógł mu ktoś twarz pochylić na dół. Mógł być odurzony, ale z pewnością był przytomny, to znaczy pół-przytomny.

Osunięcie się jego na ziemię mogło pochodzić z porażenia mózgu lub osłabienia.

Przew. Czy Lew. był na tyle przytomny, że mógł się sam położyć na poduszkę, którą mu dała oskarżona?

Prof. Wachholz. Nie przypuszczam, aby człowiek, który runął na ziemię i wymiotował, miał tyle siły, by się wygodniej układać.

Przew. Obwiniona zeznała, że Lewicki siedząc na wezgłowniku, mówił: »a więc nie błazeństwo« i wypowiadał różne urywane słowa, których powiedzieć nie chciała, jako swojej tajemnicy. Powtóre prof. Kaderowi mówiła, że fakt się zdarzył przed pół godziną i że Lew. przed kwadransem był przytomny. Czy można z tego co wywnioskować?

Prof. Wachholz. Wskazuje to, że objawy postępowały bardzo silnie za sobą i oskarżona, jako słuchaczka medycyny, powinna była zaraz wezwać pomocy lekarskiej.

Przew. Jak wytłomaczyć sobie smugi krwi na nogach Lew.?

Prof. Wachholz. Może z przeciętego naczynia krew spłynęła, albo przy jakimś ruchu, krew rozlała się i tam.

Przew. Jeżeli przyjąć, że łuska leżała tam gdzie ją znaleziono, czy mogą wobec prób ze strzałami panowie rzeczoznawcy przyjąć, że to nie było samobójstwo, czy też że było?

Prof. Wachholz. Ani jednego ani drugiego wykluczyć nie można. Nie mamy pewnych kryteryów ani za samobójstwem ani za morderstwem.

Nie można wykluczyć, by było samobójstwo, tylko jest to w sprzeczności z po-

zycyą jaką podaje oskarżona, a w której miał się zastrzelić Lewicki.

Przew. Czy Lewicki podlegał atakom epileptycznym?

Prof. **Wachholz** i Dr **Jankowski** stanowczo stwierdzają, że Lewicki napadów epileptycznych nigdy nie miał.

Dr **Klębkowski.** Czy nerw oczny przecięty?

Prof. **Wachholz.** Nie.

Dr **Klębkowski.** Więc mógł widzieć?

Prof. **Wachholz.** Mógł.

Dr **Szalay.** Pan Kuryluk powiedział, że miejsce rany było niezwykłe u samobójcy.

Prof. **Wachholz** twierdzi, że nie.

Dr **Jankowski** oświadcza, iż p. Kuryluk mógł się pomylić, bo było ciemno.

Dr **Szalay.** P. Borowska opowiadała, że po strzale Lewicki obcierał rękawem skroń. Czy to jest możliwe?

Prof. **Wachholz** Wykluczyć tego nie można.

Dr **Jankowski.** Uważam to za możliwe, tembardziej, że świadczy o tem rękaw koszuli.

Dr **Szalay.** Czy po ranie postrzałowej da się przywrócić przytomność?

Prof. **Wachholz.** Minimalne są co do tego szanse — ale ostatecznie na jakiś czas bardzo krótki. można.

Dr **Szalay.** Panowie byli tu podczas zeznania Djakowej. Czy z opowiadania jej o widzeniach, można wysnuwać jakieś wnioski naukowe?

Prof. **Wachholz** Naukowe — nie.

Dr **Szalay.** Gdyby udało się udowodnić, że Lewicki miał epilepsyę, czy wpłynęłoby to na orzeczenie panów bardziej w kierunku samobójstwa?

Znawcy obaj mówią zgodnie: **Nie!**

Na zapytanie sędziego przysięgłego p. **Niedźwieckiego**, odpowiada prof. **Wachholz**, że po strzale, jak na pobojowisku trzeba było zaraz wezwać pogotowie i nie czynić zabiegów przed przewiezieniem rannego.

Sędzia przysięgły **Niedźwiecki.** Czy pewnem jest, że to była krew na tej wytartej plamie?

Prof. **Wachholz.** Z pewnością była krew. Wprawdzie nie była ona badaną, ale to gołem okiem można widzieć.

Dr **Jank.** potwierdza to. Oświadczam tylko, że nie można stwierdzić, czem była wycierana owa krew. — Dość dla lekarzy stwierdzić, że była.

Sędzia przys. **Reich.** Czy natychmiastowa pomoc byłaby się na coś zdała?

Prof. **Wachholz.** Naturalnie. Trzeba ratować. Rana na głowie jest zawsze niebezpieczną i lekceważyć jej nie można.

Sędzia przys. **Reich.** Czy wezwanie sąsiedztwa byłoby co pomogło?

Prof. **Wachholz** i Dr **Jank.** stwierdzają, że to nie podlega ekspertyzie lekarskiej i proszą przew. o uchylenie tego pytania.

Sędzia przys. **Potkański** suponuje, że Lewicki siedział oparty o ścianę, — twarzą zwrócony na pokój, więc trzeba strzelać od ściany, a wtedy kula pójdzie ku siennikowi psa.

Przew. W takim razie jeszcze raz tam pójdziemy. P. sędzia śledczy demonstrował to wszystko tak, jak pokazywała mu p. Borowska. Jeżeli jednak pan przysięgły ma wątpliwości — pójdziemy tam jeszcze.

Jeden z przys. Nie potrzeba! (do sędziego Potkańskiego): Czemuś pan wczoraj tego nie powiedział?

Bor. Tu się ciągle mówi, że ja to wszystko mówię niejasno. Ja nie twierdzę, że Lewicki się osunął; ja widziałam go potem, jak siedział; są przerwy w mojej pamięci. I tu właśnie jest ta przerwa Ostatnie moje jasne wrażenie była myśl: »Ja sobie pójdę«, a potem już nad wszystkiem zapanował obraz, jak trzymał rewolwer w odległości miejszej, niż 6 cm. od głowy. Potem 4 wrażenia: ciemno, stuk, strzał, urwane »ach«.

Przew. odczytuje zeznania Borowskiej, złożone w śledztwie co do pozycyi Lewickiego i co do rewolweru. Wtedy zeznała, że rewolwer leżał pod poduszką, zanim Lewicki strzelił.

Bor. Ja tego nie powiedziałam, — że strzelił.

Przew. Przecież musiał ktoś strzelać, któż strzelił? (wesołość).

Bor. Ja nie widziałam, ale wywnioskowałam, że strzelił. Potem usłyszałam: »Jezus, Marya«, podniosłam storę, zapaliłam lampę — wszystko bez udziału woli. Dopiero potem nastąpił obraz jasny i nie ma przerw.

Dr **Szalay.** Proszę na okoliczność owego knota ściągniętego w lampie, przesłuchać znawcę p. Adolfa Scheina, właściela składów lamp, że każda lampa spadając, — ściąga knot.

Prokur. sprzeciwia się temu wnioskowi, ponieważ takie próby już były. Czynił je komisarz Krupiński. A jeśli pan obrońca o tem nie wie, to sam sobie winien, że nie był na wizyi w pokoju sypialnym.

Dr **Szalay.** Udziału we wizyi nie brałem, ponieważ gdy niema oskarżonej, nie może tam być i obrońcy. Ja tam nie byłem potrzebny. Co do komisarza Krupińskiego, to ten nie jest znawcą lamp.

Przew. P. Bor. sama nie chciała pójść na wizyę lokalną. A gdy powiedziałem jej, że trybunał wezwie sędziego śledczego — oświadczyła, że ma do niego zaufanie.

Bor. Ja prosiłam o odroczenie rozprawy, bo jestem słaba. Gdybym była zdrowa, byłabym tam poszła.

Przew. To są wykręty. O zupełnym odroczeniu rozprawy na kilka miesięcy, aż pani wyzdrowieje, nie ma mowy. To są wykręty.

Bor. Może ja sama tę lampę skręciłam.

Przew. To ciekawe, że pani zgaszoną lampę jeszcze skręciła. Zresztą dotychczas pani o tem nie mówiła nigdy i to należy do wywodów.

Bor. Nie wiedziałam, że knot był skręcony.... (Wesołość).

Ponieważ nikt nie miał pytań do znawców — przewodniczący przerwał o godz. 11 rozprawę na 10 minut.

Uchwały Trybunału.

Po pauzie rozpoczęła się rozprawa o godz. 12·45

Przew. Trybunał odmówił wnioskom Dra Szalaya co do powołania świadków, mających stwierdzić, że Lew. miał epilepsyę. Świadkami tu stwierdzono, że Lew. epilepsyi nie miał i że jego usposobienie w ostatnich latach radykalnie się zmieniło.

Odrzucił także trybunał wniosek Dra Szalaya o przesłuchanie świadków mających powiedzieć, jak to Lew. obchodził się z kobietami. To bowiem dotyczy prywatnego życia śp. Lewickiego.

Odrzucono także wniosek co do przesłuchania świadków, którzyby określili charakter Borowskiej, bo ten jest dostatecznie znany. Odrzucono także wniosek o przesłuchanie znawców co do lampy.

Wniosek Dra Klebkowskiego.

Dr **Klębk.** Służąca Agata Janec była posługaczką w hotelu „Wiktoria" a mieszkała w kamienicy, w której mieszkał Lew. Otóż w dniu 4 czerwca Bor. dała jej złote kolczyki i złotą broszkę. Jest to rys charakterystyczny, ponieważ człowiek, który chce żyć, nie pozbywa się kosztowności. Proszę o jej przesłuchanie.

Prokurator popiera wniosek Dra Klębk.

Bor. Dałam jej tylko kolczyki z cienkiego złota, ale nie w dniu 4 czerwca tylko na kilka dni przed tem, w dzień zdjęcia opatrunku. Broszki nie dałam. Kolczyki jej dałam, ponieważ ona mi przy opatrunku pomagała.

Prokurator oświadcza, iż wniosek Dr. Klębk. stawia za swój własny.

Dr **Szalay** Ja nie mam nic przeciwko temu wnioskowi, bo on stwierdzi tylko, że p. Borowska nigdy nie kłamie.

Kiedy jednak tu stawia się wnioski, więc i ja postawię. Proszę o przesłuchanie p. Aleksandra Kozikiewicza, wyrobnika ze Zwierzyńca, który zastał raz Lew. w jego kancelaryi z rewolwerem w ręce i mówił, że chętnie by sobie życie odebrał.

Na galeryi śmiechy.

Dr **Szalay** Proszę mnie wziąć w obronę. W tak ciężkich warunkach trudno wykonywać obowiązek. Proszę o opróżnienie galeryi. Ja tu do niej nie mówię, ale do trybunału i sędziów przysięgłych.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi Dra Szalaya.

Dr **Klębk.** Sądzę, iż Lew. przed takim człowiekiem, by się nie spowiadał i dlatego wnioskowi się sprzeciwiam.

Trybunał udał się na naradę i odrzucił wnioski obydwóch adwokatów.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Przew. Zamykam postępowanie dowodowe i zarządzam pauzę na trzy kwadranse.

Po przerwie południowej.

Na sali olbrzymia masa publiczności. Prócz tego zjawili się i szeregiem — za ławami przysięgłych i za trybunałem zasiedli wiceprezydent sądu Pogorzelski, nadprokurator Wędkiewicz, wiceprezydent wyższego sądu karnego Stebelski, prezydent wyższego sądu kraj. Hausner i inni dygnitarze.

Pytania.

Przew. Trybunał po naradzie uchwalił postawić następujące pytania:

Pierwsze pytanie główne: Czy oskarżona Janina Borowska winna jest, że w nocy z 4 na 5 czerwca 1909 r. w Krakowie, pozbawiła życia adwokata Dra Włodzimierza Lewickiego strzeliwszy do niego w sposób zdradziecko-podstępny z rewolweru Browninga, wskutek czego Lewicki ugodzony pociskiem życie stracił?

Drugie pytanie ewentualne na wypadek niezatwierdzenia pytania pierwszego: Czy Janina Borowska winną jest, że w nocy z 4 na 5 czerwca 1909 r. w Krakowie, wprawdzie nie w zamiarze zabicia, ale w innym zamiarze nieprzyjaznym strzeliła do adwokata Dra Włodzimierza Lewickiego w ten sposób z pistoletu Browninga, że adwokat Dr Lewicki wskutek tego życie stracił?

Dr **Szalay** odwołuje się do uchwały trybunału i prosi, by pytanie drugie zostało opuszczone ponieważ rozprawa nie dostarczyła w tym kierunku żadnych podstaw.

Przew. Trybunał uchwalił odmówić wnioskowi Dra Szalaya.

Mowa prokuratora.

Prokur. Dr **Marowski:** Rozprawa dobiega końca Kilkanaście dni procesu dostatecznie wyjaśniło nam całą sprawę. Dlatego pominę szczegóły, a zwrócę uwagę panów przysięgłych na ogólne, a ważne części śledztwa. Janina Borowska przez cały ciąg rozprawy stara się wmówić w nas, że Lewicki kałmał, że ją krzywdził. Słowem znieważa pamięć tego człowieka. Tymczasem w śledztwie twierdziła, że on — Lewicki — miał umrzeć z miłości do niej, aby jej dać dowód swoich uczuć!

Takiego człowieka czci się niemal jak świętego. Wszystkie błędy jego uważa się za zalety, pamięć na zawsze pozostaje drogą. Ale Janina Borowska o tem uczuciu wdzięczności zapomniała..

Na rozprawie użyła innej metody obrony. Twierdziła, że Lewicki zginął z obawy przed ujawnieniem całej historyi z deklaracyami w sprawie Szczepański Lewicki. Ta obrona jest równie mało warta. Gdyby nawet Lewicki groził Borowskiej sprawą Haeckera, nie miałoby to żadnego znaczenia, bo i kodeks karny pozwala grozić dla wykrycia prawdy. Co się zaś tyczy Ligi — to były dwa zdania — dwie opinie — Borowskiej i Lewickiego. Sąd Ligi mógł obu wysłuchać i nie przychylić się ani do jednego, ani do drugiego. Nawet w takim wypadku Lewicki nie miał żadnego powodu do samobójstwa, nie potrzebował z tego świata uciekać.

Wszystko, co się rozegrało w nocy z 4 na 5 czerwca w sypialni Lewickiego wskazuje, że Lewicki nie zastrzelił się sam, że go zabito, że tam popełniono zbrodnię. Ta mała sypialnia przy ul. Sławkowskiej 28 — jest niejako sumieniem faktu, jest jedynym, wielkim dowodem przeciw oskarżonej.

Panowie przysięgli!

Macie świeżo w pamięci ten pokój! Przywołajcie na pamięć i zeznania niektórych świadków co do tego pokoju. A więc np. p. Kuryluka: Przyjeżdża, wpada do przedpokoju. Spotyka jakąś czarną postać, która nic do niego nie mówi. Kuryluk ją odsuwa, wpada do kuchni i tam, po charczeniu dopiero, rozpoznaje, że w sypialni leży człowiek konający. A Janina Borowska lampę na umywalni stawia nie na pianinie. by opóźnić ratunek, by przyspieszyć skonanie tego człowieka! Po aresztowaniu ciągle pytała się, czy Lewicki odzyskał przytomność. Za powód tego interesowania się podała to: „coby Lewicki powiedział, gdyby przytomność odzyskał, a mnie przy sobie nie zobaczył"... Takie twierdzenie, to wykręt.

Jak charakterystycznem dla oskarżonej jest zabranie rewolweru! W pierwszem przesłuchaniu mówiła, że chce go zachować.. na pamiątkę! Na rozprawie temu zaprzeczyła, nazwała to strasznem. To także wykręt jest i nic więcej. A teraz list pożegnalny Borowskiej do męża. List ten przemawia przeciw niej i to stanowczo, jeśli zwrócimy uwagę na umowę zawartą 4 października 1908 między Borowską a jej mężem. Tam poprostu wyraźnie umawiano się o śmierć Lewickiego. To pragnienie śmierci, zabicia Lewickiego snuje się zresztą jak krwawa nić przez cały proces. Te słowa listu: „dla dumy twojej będzie lepiej" — wskazują wyraźnie, że Borowska w liście pożegnalnym zawiadamia męża, iż wypełnia warunki układu i morduje Lewickiego.

Chodzi jeszcze o datę tego listu Borowska stara się datę tego listu przesunąć na kilka dni przed zbrodnią. Wszystkie atoli momenta przemawiają za tem, że pisano go w dzień mordu. List ten miał to tylko znaczenie: zawiadamiał, że albo Lewicki ma zginąć, albo że już zginął. List pisany jest ogromnemi literami. Trzy zdania zajmują cały arkusz. Pisała go albo w chwili wielkiego wzburzenia przed mordem, albo natychmiast po mordzie. Może miała także popełnić samobójstwo — miała list wrzucić do skrzynki pocztowej, powrócić do hotelu i strzelić sobie w łeb.

Ale Lewicki żył od 3 w nocy do 11·30 w południe. Człowiek jest człowiekiem, Borowska jest kobietą. Widziała jego mękę, myśl o samobójstwie od niej odbiegła, więc zniszczyła list, bo ten — wiedziała o tem dobrze — stałby się dowodem przeciw niej. Mimo to, ten list dostał się do rąk sądu i stał się stanowczym dowodem przeciw Borowskiej.

Lewicki — jak opowiada Borowska — leżał między pianinem a szafami. Wytarta plama krwi, krew gęsto rozlana aż do pieca wskazuje, że ciało Lewickiego przesuwano. Posłuchajcie — panowie przysięgli — jak Janina Borowska opisuje mord. Oto Lewicki siedzi na kanapie — strzela sobie w łeb — robi się ciemno, bo się tłucze lampa, Lewicki usuwa się na ziemię a następnie siada na wezgłowniku, który tam położono pierwej. To jest oczywiście niemożliwe! Najpierw **wytarto plamę krwi** a następnie wezgłownik tam ułożono. Wszak wezgłownik nie jest poplamiony krwią, a podłoga nią poplamioną była!

Sińce na ciele Lewickiego wskazują, że Lewicki po strzale postąpił 2 kroki, poczem **upadł silnie** na ziemię i począł broczyć krwią. A wtedy z aktu morderstwa trzeba było zrobić akt samobójstwa. Wytarto zatem krew, podłożono wezgłownik, pozwolono nieszczęśliwemu konać i męczyć się, a kiedy jego stan był już beznadziejny, wezwano pomocy, wezwano Pogotowie ratunkowe...

A teraz zęby sztuczne. Janina Borowska twierdzi, że Lewicki wyjął przyprawioną szczękę w jej obecności, w jej oczach. To jest także niemożliwe; — człowiek, który ma z kimś ważną rzecz do omówienia, nie będzie wyjmował zębów, nie będzie utrudniał sobie mówienia. Ale zębów nie można włożyć do ust konającego człowieka. Tak samo nie można go było ułożyć na kozetce i nadać pozór samobójstwu. Świt się zbliżał — godziny biegły szybko; wtedy telefonuje Janina Borowska do profesora uniwersytetu Kadera i mówi: „Tu wypadek — nie, nieszczęście"... A dalej mówi: „Całował mnie po rękach". A więc w chwili zbrodni, w chwili, gdy człowiek charczy i kona, mówi się o całowaniu rąk! A kiedy prof. Kader odsyła ją do Pogotowia ratunkowego, — ona — Janina Borowska boi się rozgłosu!

Janina Borowska ma skończony 5 rok medycyny, wie, że Pogotowie ratunkowe istnieje właśnie dla wszystkich nagłych wypadków. Ale tu chodziło o zyskanie czasu, o zyskanie bodaj kilkunastu minut, by nieszczęśliwy skonał, by przynajmniej zupełnie stracił przytomność i nie wyznał przed nikim strasznej prawdy! Jak długo można było zwlekać, tak długo zwlekała oskarżona. Dopiero kiedy się przekonała, że Lewicki już się nie odezwie — wtedy wołała o pomoc.

Jaki powód był tego morderstwa? Przecież nie pieniądze, nie majątek; — a jednak trup padł...

By to zrozumieć, musicie się panowie przysięgli cofnąć nieco wstecz od chwili mordu — i przypatrzyć się stosunkowi tych dwojga ludzi.

W jesieni 1908 r. stosunek ten się zawiązał. Lewicki nie uważał go za trwały, on dążył do tego, by jak najrychlej z tem skończyć. I miał słuszność. Lewicki żył w separacyi — ale był żonaty. Janina Borowska była żoną i matką. Bez podstawy prawnej nie można było mówić o trwałości stosunku. Mimo to Borowska sądziła, że tak ta rzecz nie powinna się skończyć — jak chciał Lewicki — uważała to za swoją krzywdę. Borowska należy do osób, które same, o własnych siłach idą w życie i zdobywają go. Ta siła jej ducha zabroniła jej znosić spokojnie upokorzenie. Kiedy u Lewickiego ujawnił się pęd do przecięcia stosunku — w niej podniósł się bunt przeciwko temu zamiarowi. Borowska mówiła: »i ja mam prawo do szczęścia«. Lewicki chciał 5 czerwca wyjechać z Krakowa do Wiednia. Z Wiednia po kilku tygodniach do Warszawy, z Warszawy na Krym, a stąd na Litwę. Długo nie miał Lew. zobaczyć Krakowa..

Więc dzień 4 czerwca był ostatnim, w którym tych dwoje osób mogło się zobaczyć. Jej siła i jej niezdolność do przebaczenia, kazała jej załatwić rachunki z bronią w ręku i Lewickiego uśmiercić. Z tych dwojga osób, które nie mogły żyć razem — Lewicki miał zginąć, miała pozostać Janina Borowska. I Lewicki naprawdę nie żyje.

Postawiono wam, panowie przysięgli, dwa pytania: pierwsze, czy Janina Borowska miała zamiar zabicia Lewickiego i drugie czy nie miała zamiaru zabicia, ale uczyniła to w zamiarze innym.

Prokuratorya państwa stoi przy pierwszem pytaniu, choć o tem, czy Borowska chciała Lewickiemu życie odebrać czy nie — wie tylko ona jedna. Prokuratorya twierdzi, że Janina Borowska miała zamiar zabicia Lewickiego, a ja twierdzę to nie dla formy ale z przekonania. A wy — panowie przysięgli — raczcie przed udaniem się na naradę przyjąć odemnie jedną radę i prośbę: Sumienie sędziego albo się waha albo się trwoży. Waha się wtedy — gdy nie wie, jak naprawdę było. Co innego jest trwoga. Ona powstaje wtedy, gdy wy wiecie, że było tak a tak, a boicie się jawnie to stwierdzić. Ale główną zaletą każdego sędziego odwaga. Jeśli wiecie, że Borowska jest winną, powiedzcie tak, jak wam mówi wasze sumienie.

Ukarzcie zbrodnię, ukarzcie śmierć niewinnego człowieka (poruszenie na sali). Jeżeli nabraliście przekonania o winie Janiny Borowskiej, jeżeli wydacie orzeczenie według waszego przekonania, będziecie mogli powiedzieć społeczeństwu: „wykryliśmy zbrodnię i ukaraliśmy ją".

Mowa Dra Klębkowskiego.

W dniu 8 czerwca na cmentarz rakowicki smutny orszak żałobny prowadził zwłoki ś. p. Lewickiego. Na grobie, przy samym murze jest mogiła, na niej krzyż z napisem: Włodzimierz Lewicki.

Byłem tam, by oddać zmarłemu koledze ostatnią przysługę. Nad mogiłą modrzew się zwiesza. Gra jakaś dziwna muzyka natury w tej ciszy. Obecnie mogiła pokryta całunem śniegu. Krakają nad nią kruki. Pomyślałem: »krakajcie, zmarłego już nie dosięgniecie«.

Jakim był ten Lewicki? Mówiono nam tu wiele o nim. Był to czowiek inteligentny, dobry, wykształcony, wśród palestry krakowskiej pierwsze zajmował miejsce. A jakie miał wady? Znaleziono jedną i to starała się ją skrzętnie wyszukać tylko Janina Borowska, która broni się na 3 fronty. Oto, że lubił kobiety i romanse. To nie jest zbrodnia! On nie popełnił żadnego zbrodniczego czynu, któryby kolidował z kodeksem karnym. Janina Borowska stworzyła zatem »zbrodnię« — to jest, że lubił kobiety i że znimi źle się obchodził.

Jaką krzywdę wyrządził Lewicki Borowskiej? Żadnej! Stwierdzają to fakta, nie miraże Borowskiej. Stosunek Lewickiego z Borowską zmienił się w stosunek osobisty w jesieni 1908, ale, jak Dr Bogdani zeznał, trwał krótko. Potwierdził to i mąż jej Dr Borowski — który telegraficznie zawezwany przyjechał ze Lwowa i na Krzemionkach w dniu 4 października 1908 się z nią ułożył. Sprawę mieli wziąść od Lewickiego — a jego **zabić** albo w pojedynku, albo inaczej...

Wszystko, co Borowska opowiada o dalszych wydarzeniach jest tylko wykrętem i kłamstwem. Borowska, która tak dobrze pamięta cyfry, daty, szczegóły — traci pamięć w chwilach najdrażliwszych dla niej. Tu twierdziła, że Lewicki popełnił samobójstwo z miłości do niej. Czy w takim razie kobieta niewinna nie czciłaby pamięci zmarłego? Nie! Tak niewinna kobieta nie postępuje

A teraz sprzeczności. O godzinie 10 ma się spotkać — według twierdzenia oskarżonej — Lewicki z Borowską pod „Sokołem". Czyż ten Lewicki, który miał także według zeznań Borowskiej żądać od niej wielkiej rzeczy, pójścia do Ligi, przychodziłby po nią — dopiero po widzeniu się z kochanką? Powtóre, czyż Lewicki, — który miał do niej taką prośbę — popołudniu w piątek o godzinie 4-tej, w ten sposób, by się z nią obchodził? Nie! Czyż choć słowo tu jest pewnem! Wszak wszystko tu przemawia przeciwnie; ona stoi pod zarzutem skrytobójczego morderstwa, które nie może mieć świadków czynu. Tu słowa zbrodniarza kłamią i te wtrącają go do więzienia.

A łuska z rewolweru? Robiliście panowie próby i przekonaliście się, że jest inaczej, aniželi zeznaje Borowska. Tu palec Boży zawisł nad nią. Ta łuska jest nie poszlaką, ale dowodem przeciwko niej.

Borowska mówiła, że na ul. Reformackiej na Lewickiego czekała. I to nieprawda. Ona inaczej szła do mieszkania Lewickiego i mamy na to poszlaki i dowody. Około g. 7-ej wieczorem widział ją w nyży Pławiński. Lewicki o jej pobycie tam zdaje się nie wiedział, i ona wtedy już knuła swe zbrodnicze plany.

I do śpiącego Lewickiego strzeliła Borowska, a gdy on wił się po ziemi, Borowska z dymiącym browningiem w ręku stała w ciemności i patrzyła nań... a potem paliła listy w kuchni. I to jest kobieta, która powiada, że ś. p. Lewickiego kochała.

Potem Borowska miała jeszcze dużo pracy... musiała wytrzeć krew. Długiego czasu do tego potrzebowała — dopiero po wytarciu podłożyła wezgłownik. A tymczasem Lewicki leżał na ziemi nagiej, odkryty i broczył krwią. Borowska nie chciała, by była krew, bo się bała, by pogotowie nie spostrzegło tej masy krwi.

Za powód śmierci Lewickiego podaje Janina Borowska to, że nie chciała pójść do sądu Ligi. I oto ten sam człowiek, któremu odmówiła takiej przysługi, konając, ginąc, całuje ją po rękach! W ostatniej chwili życia, prawie w agonii, Lewicki nie ma nic lepszego do czynienia, tylko ją po rękach całować! (Poruszenie na sali).

A kartki wydarte z albumu! Powiada Borowska, że odżyły dawne wspomnienia, że w albumie były owe trzy kartki przeznaczone dla niej. To nieprawda! Nikt ich nie potrafi przeczytać, nawet ona sama. Ale schowała te kartki za stanik, by kiedyś świadczyły, że między nią a Lewickim rozegrała się scena miłosna...

O godz. 3·40 Dr Klębk. poprosił o 5-minutową pauzę.

Po przerwie mówił Dr Klębkowski dalej:

Afera Lewickiego ze Szczepańskim stała się punktem kulminacyjnym tego procesu. Afera ta nie ma faktycznie żadnego znaczenia dla faktu zbrodni ani pod względem logiki ani faktycznego stanu rzeczy.

Wszakże Szczepański stwierdził tu jako świadek, że oprócz zarzutów w liście otwartym, które Izba adwokacka uznała za niesłuszne — nie miał żadnych faktów przeciwko Lewickiemu. Pozostał jeden zarzut: stosunek jego do żony — ale ta żona niczego mu nie zarzuca.

Wywody swoje zakończył Dr Klębkowski następującą apostrofą:

Kiedy panowie przysięgli macie wydać werdykt, kierujecie się rozmaitymi względami. Niewątpliwie słusznie. Kierujecie się także litością. Pytam was, czy Janina Borowska zasługuje na litość? Przecież u niej jest niczem człowieka zabić. Przecież ona w listach prowadzi układy o zamordowanie Daszyńskiego, a w poezyę ubiera krwawą zemstę na Heskim (Poruszenie na sali). Gdzież ta kobiecość, gdzież ta tkliwość wrodzona?

Co do mnie kończę temi samemi słowami, któremi panią bronił Lewicki. Oskarżam, żeś pani podniosła rękę na swego dobroczyńcę, żeś pani przez godzinę patrzyła na jego męki, i nie wzywałaś pomocy, a bronię go dlatego, że był moim kolegą starszym, którego czciłem, a pani plujesz na jego grób i jego pamięć niesławisz! (poruszenie na sali — wołania brawo!).

Przew. odroczył rozprawę do jutra w pół do 10-tej rano.

Z chwili bieżącej.

Ruch turystyczny Austryi i Rosyi. Rosyjskie ministerstwo kolejowe przedsięwzięło obecnie wielką akcyę, aby ruch przejezdnych skierować ku Austryi. Na stacyach będą rozdzielane drukowane przewodniki rosyjskie po Austryi, ze zwróceniem uwagi na wszystko, czego może potrzebować kupiec, przemysłowiec, uczony i podróżujący dla przyjemności. Nadto będą urządzane peryodyczne podróże młodych kupców rosyjskich do Austryi dla zapoznania się z tamtejszym przemysłem i handlem. Zwrócono również uwagę, że eksport Austryi do Rosyi odbywa się przez Niemcy i towary austryackie, nawet tak poszukiwane, jak bronzy i wyroby skórzane, idą do Rosyi pod marką niemiecką. Należy więc Niemcy wysunąć za nawias tych stosunków i nawiązać je wprost z Austryą.

Na Granicy będą znajdowali się od kwietnia urzędnicy, aby towarzyszyć podróżnym do Szczakowej, ułatwiać im rewizyę celną i paszportową. Urzędnicy ci będą także opiekowali się podróżnymi austryackimi, jadącymi do Rosyi.

Zgromadzenie narodowe w Grecyi. Z Aten donoszą, iż Liga wojskowa uważa zwołanie zgromadzenia narodowego za rzecz **konieczną** i poczyniła w tej mierze kroki u przywódców stronnictw. Jeden z dzienników donosi, że powołany będzie gabinet, który zajmie się **zwołaniem zgromadzenia narodowego.** W gabinecie tym znaleźć się ma jenerał Zorbas jako minister wojny.

W ostatniej chwili donoszą, iż Liga wojskowa zmusiła gabinet do ustąpienia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dabrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Konstanty Moes OSKRAGIEŁŁO

literat,

przeżywszy lat 60, po krótkiej chorobie zmarł dnia 27 stycznia 1910.

W smutku pozostała żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów, Znajomych i Pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 8 przy ul. Pańskiej, które odbędzie się w sobotę 29 bm. o g. 3 po poł. na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w poniedziałek 31 bm. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

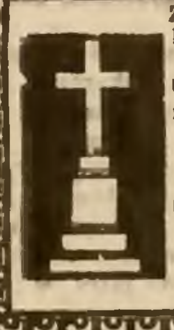
przyjmuje, zapewniając **najszybszą i regularną dostawę**

Księgarnia katolicka
Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie l. 9. plac Maryacki, róg Rynku głównego, — Telefonu Nr. 708.

Willa Primula w Tatrach

we wsi Bukowinie (957) obok stacyi kolejowej Poronin (9 km.,) zaopatrzona na zimę, z urządzeniem na 14 osób lub bez niego, do **sprzedania** w dogodnych warunkach. Pobyt na Bukowinie z klimatem halnym okazał się nader skutecznym w chorobach nerwowych i piersiowych. Powietrze wolne od kurzu. Kościół, poczta i wyrąb mięsa w miejscu. Bliższa wiadomość u Ks. Walentego Gadowskiego w Tarnowie. 104 12 2



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

15 pączków

tylko na maśle — za

1 koronę.

Szewska 23. 107 5 2



Za darmo

i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin przedmiotów do codziennego użytku i podarków wszelkiego rodzaju, który na życzenie natychmiast wysyłam. 7 9 4

C. i k. Dostawca Dworu

Hanns Konrad w Brüx

Nr. 1221 (Czechy).

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty
„Mimoza"

a ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza" w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 Kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych **firma Reim i Ska.**

Już wyszedł

Kalendarz Djabła

na rok 1910,

i jest do nabycia po 1 kor. w Administracyi „Djabła" w Krakowie przy ul. Niecałej l. 4.

Prenumeratorzy „Głosu Narodu" mogą nabywać kalendarz w Administracyi „Głosu Narodu" po zniżonej cenie t. j.

80 hal. za egzemplarz

wraz z przesyłką pocztową.

Masło stołowe naturalne, codziennie świeże — 5 kg. paczka. K. 10·80. 70

Wyborny miód deserowy, kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 6·20. Miód stołowy do picia 4 litr. gąsiorek K. 5·50. Wysyła za zaliczką **I. M. Farba, Podhajce.**

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek główny, L. 25. (Gmach własny).

wydaje

4% Książeczki wkładkowe

za dziennem oprocentowaniem.

Począwszy od dnia 1. stycznia 1910 wypłaca Bank z książeczek wkładkowych K. 5000 - . dziennie bez wypowiedzenia. Wyższe kwoty wypłaca Bank również bez wypowiedzenia za poprzedniem porozumieniem się z Dyrekcyą.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. 36 8 8

KASA BANKU otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do 1 przed południem i od godz. 3 do $4^1/_2$ popołudniu.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń
Urzędników prywatnych.
Zakład Ustawowy Emerytalny Zastępczy.

we Lwowie hotel Żorża (gmach własny).

Filia w Krakowie ul, św. Tomasza l. 1. (gmach c. k. Towarzystwa rolniczego).

przyjmuje ubezpieczenia w następujących działach:

w dziale I. ubezpieczenia emerytalne **ustawowe**, które obowiązani są zgłaszać i zawierać służbodawcy dla swych urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia w myśl ustawy z dnia 16 grudnia 1906, dz. u p. Nr. 1 z roku 1907 — z mocą ustawową;

w dziale II. ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne**, w rozmaitych normach i kombinacyach, dla wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych, bądź to pragnących podwyższyć swe ubezpieczenia ustawowe z działu I. bądź też nie podlegających ustawowemu obowiązkowi ubezpieczenia; dalej także dla samoistnych przedsiębiorców, oraz dla osób, pracujących w t. zw. zawodach wolnych — bez różnicy płci;

w dziale III-V. zabezpieczenia **dobrowolne**, kapitałów pośmiertnych, samoistnych rent wdowich i posagów.

Przy Towarzystwie istnieją ponadto dla członków także następujące urządzenia dobroczynne: bursa we Lwowie dla synów członków, uczniów szkół średnich, furdusze oddziałowe zapomóg doraźnych, fundacya posagowa dla córek członków, 5 fundacyj stypendyjnych z 10 stypendyami corocznemi dla synów członków i t. p.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela chętnie i niezwłocznie dyrekcya Towarzystwa i **filia krakowska.** 1927 25 20

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójkątna flaszka zamknięta jest przedstawioną poniżej opaską — drukowaną czarnym i czerwonym kolorem na żółtym papierze.



Dotychczas nieprześcigniony!

W. MAAGER'A

prawdziwie oczyszczony

DORSCH

TRAN RYBI

Żółty za flaszkę . . . . . K. 2·—

Biały „ „ K. 3·—

Od roku 1769 w całej monarchi austryacko-węgierskiej powszechnie używany.

Przez PP. Profesorów i Lekarzy specyalnie zalecany.

Do nabycia we wszystkich niemal aptekach i drogueryach.

Skład główny i główny dom wysyłkowy dla monar. austr.-węgier

W. MAAGER, Wiedeń, III., 3., Heumarkt 3.

LOSY

Loteryi fantowej „Krajowego Ogniska Nauczycielskiego" na budowę sanatoryum nauczycielskiego można nabywać w Administracyi „Głosu Narodu"

po 1 koronie.

Na koszta przesyłki pocztowej należy dołączyć 10 hal.

Nr ins. 3.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, Św. Jana 3.

W sobotę d. 29 stycznia i w dniach następnych o godz. 9 rano będą sprzedane:

płaszcze, bluzy, kabaty, szable oficerskie stare, bielizna męska stara, buty, kamaszki, siodła i uzdy na konie, dywaniki, książki różnej treści, skarpetki, bielizna i garderoba damska i różne drobiazgi.

Kraków, dnia 27-go stycznia 1910.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Mydło liliowe
ze znakiem Konika

Najłagodniejsze mydło na skórę, oraz przeciw piegom!

Wszędzie do nabycia.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, **oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w **aptekach i drogueryach.** — Cenniki na żądanie darmo.

W Internacie
Zakładu naukowego

emerytowanego majora A, Kornbergera i A. Moscheniego w Krakowie, **„Willa Wenecya"** (pałac hr. Dębickich) 80 5 4

są do wynajęcia dla zamożniejszych **uczniów Szkół średnich** lub dla pp. Akademików, osobne **pokoje** z usługą, opałem, elektrycznem oświetleniem i ewentualnie z całem utrzymaniem. — Zakład posiada duży, cienisty park z placem tennisowym i dla gimnastyki, czytelnię, łazienki i t. d. — Dyrekcya Zakładu przyjmuje młodszych uczniów w **zupełną opiekę i na wychowanie.** — W Zakładzie udziela się nauki języków, szermierki i t. d. — Wszelkich informacyj udziela Dyrekcya Zakładu **„Willa Wenecya"**.

Automobil Double Phaéton 2024 Hp.

marki „Germain"

kompletnie odrestaurowany, z lampami i zapasowym garniturem pneumatyków ma do sprzedania za K. 7·500.

Galic. Auto-Garage, Kraków, ul. Smoleńska l. 29.

Plac Maryacki 2. **Plac Maryacki 2.**

Chrześcijański Bank Ludowy

pod firmą

Chrześc. Tow. oszcz. i pożyczek w Krakowie

przyjmuje wkładki oszczędnościowe na 5% i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe**, za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: Od 9—1 rano codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Skład Rady nadzorczej:

Prezes: Józef Gorecki, radca cesarski i właściciel fabryki; zastępca prezesa: Emil Reicher, kontrolor Kasy miejskiej; sekretarz: Józef Müller, kontrolor pocztowy; Członkowie Rady: Stan. Andruszkiewicz, rachmistrz Kasy oszcz. w Wieliczce, Stan. Cendrowski, przemysłowiec, Maryan Dąbrowski, redaktor, Józef Męcina Krzesz, artysta malarz, obywatel, ks. A. Mytkowicz, Andrzej Różycki, właśc. real. i kierownik fabryki, Izyd. Staudinger, urz. Tow. Ubezp., Ant. Stróżyński, Władysław Szymański kasyer c. k. filialnej Kasy krajowej.

Dyrekcya:

Ant. Czałczyński, Józef Onyszkiewicz, Stan. Zgórniak, Tomasz Gramatyka.

Od Wydawnictwa

Mamy na składzie KILKASET EGZEMPLARZY dużego tomu poezyi, pisanych w duchu chrześcijańsko-społecznym p. t.

„Ognie i błyski".

Autor ich p. n. Ardens ofiarował je W CAŁOŚCI na dochód SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „POSTĘP". Polecamy je wszystkim P. T. Czytelnikom i Zwolennikom idei chrześcijańsko-socyalnej.

Zamawiać można pod adresem Administracya „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena egzemplarza zniżona: 1 K. 10 hal. (wraz z przesyłką).



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Przyjmę zaraz

pomocnika gospodarczego

z ukończoną niższą szkołą rolniczą. Początkowa pensya miesięczna 20 koron oraz całe utrzymanie. Zgłoszenia pod adresem **Wiktor Dołkowski dzierżawca dóbr, Kończuga p. Kęty.** 52 6 6

Kilku chłopców

do rozsprzedaży dziennika, za stałem wynagrodzeniem i prowizyą, przyjmie

Administracya „Głosu Narodu"

(w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7)

Zgłoszenia natychmiast.

Renomowana firma

poszukuje inkasentek

oraz sprzedawczyń dla artykułu domowego. Zarobek pewny. Uwzględnione będą oferty li tylko kandydatek o nienagannem zachowaniu się. Oferty pod „Pewny" do Administracyi „Głosu Narodu". 86 3 3

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

Staruszka unitka szlachcianka prawdziwa męczennica w pamiętnej rzezi na Podlasiu w Królestwie Polskiem, pozbawiona wszelkich środków materyalnych z powodu zagrabienia jej ojcowizny zmuszona uciec do Galicyi, zwraca się do serc litościwych prosząc o wsparcie za pośrednictwem Redakcyi „Głosu Narodu".

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro. Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.

Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Miód! miód potaniał!

deser. kurac. twardy K. 6·80, gęsto płynna patoka (rarytas miodoborów) K. 7·30 za 5 kg. frco. Własne pasieki! Wszędzie sprzedaja miód sztuczny fałszowany. Ostrożnie! Korzeniewicz, em. nauez Iwanczany. 95 7 5

Potrzebny jest

od 1 lub 15 lutego b. r. ekonom, młody **kawaler.** Zgłoszenia pisemne i odpis swiadectw; nie przyjęte podania pozostaną bez odpowiedz. — Dwór Przybradz, poczta Zator· 102 3 2

Poszukuję od kwietnia 1910 mieszkania z 4 pokoi, kuchni, ogrodu w Kobierzynie (pod Krakowem) lub w najbliższych okolicach, na okres kilkoletni. Zgłoszenia przyjmuje biuro Ogłoszeń Gołębia 14. 98 3 3

Proszę żądać
gratis i franko



mój bogato illustrowany polski Cennik z 3000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

Pierwsza FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 1208

(CZECHY)

HANNS KONRAD

c i k. dostawca Dworu.

Prawdziwy, szwajcarski, niklowy remontoir kotwiczny, System Roskopf-Patent K. 5. 3 sztuki K. 14. Rejestrowany, niklowy remontoir kotwiczny „Adler-Roskopf" K. 7. Prawdziwy srebrny remontoir otwarty K. 8·40 Żadnego ryzyka, wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 6 9 4



Zapytajcie się swego lekarza, czy

Lovacrina

woda na włosy nie jest jedynym, skutecznie działającym kosmetykiem i najidealniejszym środkiem do pielęgnowania włosów na głowie i brodzie. Pobudza porost, zapobiega wypadaniu włosów i łupieżowi. Tysiące ludzi mówi to. Do nabycia we flaszkach po K. 5·—, 3 flaszki K. 12·—.

Do uzyskania sympatyczno białej czystej i delikatnej skóry na twarzy, rękach, oraz całem ciele, wolnej od wszelkiej nieczystości, stosuje się następujące, nieszkodliwe, dotąd nieprześcignione preparaty **Lovacriny: Mydło Lovacrin** po K. 1·—, 3 szt. K. 2·50. **Lovacrin-Creme** w słoikach po K. 3·— i 5·—, **Lovacrin-woda toaletowa**, we flaszkach po K. 3·— i 5·—, **Lovacrin-puder,** (biały, różowy i kremowy) w pudełkach po K. 3·— i 5·— itd. Wysyłka za pobraniem poczt. lub za poprzedniem uadesłaniem kwoty przez:

M. FEITH NACHF., WIEN VI., Mariahilferstrasse 45.

Do nabycia w Krakowie: Hanak i Sp. Drog. Szewska 5, Reim i Sp. Linia A-B, Zdzisław Komorowski, Floryańska 33. Fr. Zopoth i Sp. Nadto dostać można w wielu składach, aptekach i drogueryach Monarchii.



Gotowa pościel

w czerwonych wsypach, dobrze napełnionych 1 pierzyna lub piernat 180 cm. długi 116 cm. szeroki kor. 10·—, kor. 12·—, kor. 15·—, i kor. 18·—. 2 metry długi, 140 cm. szeroki kor. 13.—, kor. 15·—, kor. 18·—, kor. 21·—. 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka, kor. 3·—, kor. 3·50 i kor. 4·—, 90 cm. długa, 70 cm. szeroka kor. 4·50 i kor. 5·50. Uszycie zresztą, według dowolnie podanej miary. 3 dzielne materace włosienne na 1 łóżko po kor. 27·—, lepsze kor. 33·—. Wysyłka franco za pobraniem od kor. 10·— wzwyż. Wymiana i zwrot za potrąceniem porta dozwolone.

BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr. 958 bei Pilsen, Böhmen

Miód patoka

kuracyjny i deserowy wysyła w 5 kg. puszkach opłatnie po **7 kor.** ks. Wł. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, pow. Denysów.

„Kamieniołomy"

są do nabycia pod dobremi warunkami w powiecie Grybowskim między Ciężkowicami a Bobową, kamień dobry piaskowiec biały i żółty. Kamieniołom oddalony od toru kolejowego 1 kilometr, ładowanie wygodne na gruncie tego samego właściciela. — Bliższe szczegóły wyjaśni p. **Andrzej Krawczyk** w Bobowy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciela Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.